Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, III. 2010 r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 75***



Witam…

Witamy w kolejnym tradycyjnie już opóźnionym numerze Wieści!
Nareszcie możemy odetchnąć pełną piersią
i nie poczujemy mrozu, ale ciepłe, wiosenne powietrze.
Po kilku miesiącach narzekania redaktora na zimno i przyzywania
Wiosny, ta nadeszła po cichu i od razu zrobiło się przyjemnie.
Aż chce się żyć ☺
A przy okazji zapraszamy do czytania – Wieści jak zawsze świetne!

Red.



Moje miasto cz. 46

MN w Krakowie – Dom Józefa Mehoffera

Józef Mehoffer (1869–1946), uczeń Jana Matejki i rówieśnik Stanisława Wyspiańskiego, to jeden z najwybitniejszych artystów Młodej Polski. Dom przy ul. Krupniczej nabył w 1932 r., nadając mu cechy rodzinnego pałacyku. Pojawiły się tam stylowe meble, dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego oraz prace własne malarza. We wnętrzach stworzył on podobny nastrój i styl, jakie panowały w jego poprzednich domach (m.in. dwór w Jankówce, gdzie w 1907r. założył jeden z najpiękniejszych ogrodów epoki). Tak urządzony przez niego dom przy ulicy Krupniczej, z dużym jak na centrum Krakowa ogrodem, stał się swego rodzaju muzeum i pełnym uroku miejscem spotkań towarzysko-artystycznych.





Po śmierci Józefa Mehoffera rodzina starała się zachować niezmieniony charakter wnętrz. Z inicjatywy syna artysty, Zbigniewa, zrodziła się idea utworzenia tu muzeum twórcy. W 1986r. nieruchomość, zgodnie z wolą rodziny artysty, przekazano Muzeum Narodowemu. W I. 1996r., po pracach remontowych i konserwatorskich, placówkę otwarto dla publiczności jako *Dom Józefa Mehoffera*. Wnętrza urządzono w nawiązaniu do koncepcji artysty i dawnego ich klimatu, a nawet niektóre z nich wiernie odtworzono (dzięki darom i depozytom rodziny oraz eksponatom ze zbiorów własnych MN w Krakowie).

Placówka reprezentuje typ muzeum-domu artysty, muzeum wnętrz i w pewnym stopniu muzeum sztuki. Na parterze znalazły się pomieszczenia reprezentacyjne domu, jak salon czy duża jadalnia, na piętrze pokoje kameralne. Wypełniają je na ogół te same co niegdyś zabytkowe

meble, żyrandole, makaty, zegary, książki oraz dzieła sztuki, w tym liczne prace artysty: witraże, obrazy olejne, projekty dekoracyjne, rysunki itd. Do najcenniejszych z nich należą: witraże *Vita somnium breve*; *Caritas; Wiara, Nadzieja, Miłość*; portrety żony i innych osób – np. Zofii Minderowej (pt. *Róża Saaronu*), pejzaże, projekty - Natura i Sztuka (na Pałac Sztuki w Krakowie) czy Kwiaty (motyw polichromii Skarbca katedry na Wawelu).



Całości uroku dodaje ogród, rozciągający się przy domu od strony południowej, starannie odnowiony w 2003r.

Ekspozycji towarzyszy ilustrowany przewodnik w polskiej i angielskiej wersji językowej. Oddział prowadzi własną działalność oświatową i wystawienniczą. Odbywają się tu ponadto naukowo-artystyczne spotkania oraz koncerty kameralne – w salonie lub w ogrodzie



czyli z życia Domu ... LUTY ...



♦ 02.02

Odwiedziny

Jak co roku z kolędą odwiedziła nas zaprzyjaźniona młodzież z Kurdwanowa. Oprócz Mszy Świętej, bardzo miło spędziliśmy wspólnie czas biesiadując, śpiewając i zajadając przyniesione nam smakołyki. Humory dopisywały, a nastrój był niezwykły tego dnia.

♦ 03.02.

165



Nie, to nie jest magiczna liczba... A może jest? W każdym bądź razie 165 to numer przedszkola w Krakowie i właśnie z tego miejsca dzieci zawitały do nas licznie w dzisiejszym dniu, wraz ze swoim programem pt.: "Wydarzył się dzień", czyli kolędą noworoczną na wesoło. Zarówno dzieci jak i panie wychowawczynie włożyły sporo pracy w przygotowanie występu, ale efekt był bardzo sympatyczny. Dzieci przyniosły ze sobą dużo życia, zapału i młodzieńczej werwy, czym nas pozytywnie naładowały i skutecznie zaraziły na cały dzień.



♦ 04.02.

Bal pośród Łanów





A konkretnie w Domu Pomocy Społecznej na ul. Łanowej w Krakowie, gdzie zostaliśmy zaproszeni. Oczywiście z zaproszenia chętnie skorzystaliśmy i powiem krótko - było warto! Impreza świetna, pyszne jedzenie, super muzyka, bawiliśmy się znakomicie! Za rok też się "wprosimy"!

♦ 12.02.

Światowy Dzień Chorych



Jak co roku w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, odbyła się uroczysta Msza Święta z okazji światowego dnia chorego. Maszę koncelebrował ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz oraz kilkunastu księży pomocniczych. Było niezwykle uroczyście, zjawili się

przedstawiciele wielu placówek pomocowych i społecznych z całego powiatu krakowskiego. Oczywiście nie mogło tam zabraknąć i nas.

♦ 14.02.
Facebook

Jak zwykle jesteśmy o krok przed wszystkimi w branży i uruchomiliśmy profil Naszego Domu w ogólnoświatowym serwisie społecznościowym Facebook w Internecie. Jest to miejsce, gdzie miliony ludzi na całym świecie wymieniają się informacjami, zdjęciami, informują o ciekawych wydarzeniach i komunikują ze znajomymi, a także firmami i instytucjami.



♦ 16.02.
Wernisaż Marcina

Przez ostatnie dwa tygodnie, w ramach swojego pomysłu kolega Marcin realizował projekt autorskiego reportażu pt. "Mieszkaniec codzienny" - były to zdjęcia (czarno-białe), które starały się uchwycić chwile z codziennego życia mieszkańców naszego Domu. Autor zakończył, a efekt (małą część, gdyż zdjęć było o wiele więcej), mogliśmy podziwiać na specjalnie w tym celu przygotowanych wielkoformatowych zdjęciach (A3). Uroczysty wernisaż przyciągnął rzeszę bohaterów owegoż, jak i oglądających. To był prawdziwy dzień sztuki w naszym Domu.




Wieści

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Nałęczowa" Nr 74

♦ 20.02.
„Wieści"

A „Wieści"? Jak to „Wieści". Ciekawe i wciągające, jak zawsze. Tego dnia pojawiły się.

♦ 22.02.

Śledziówka



W związku z zakończeniem karnawału i wejściem w okres postny, urządziliśmy w naszym Domu tradycyjną "śledziówkę", czyli bal ostatkowy. Tym razem było bardzo skromnie, nie zapraszaliśmy gości, oprócz młodzieży z Sieprawia, która jak zawsze chętnie nam pomogła w przeprowadzeniu wszystkiego pięknie i sprawnie. Mimo, że tylko we własnym gronie - bawiliśmy się znakomicie! Oczywiście nie zabrakło słodkiego poczęstunku i tradycyjnego - a jakże! - śledzika.



♦ 27.02.

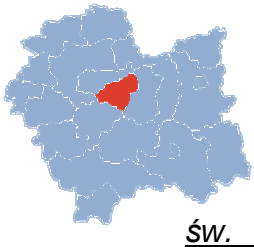
Sportowy Siepraw



W ramach cotygodniowych, piątkowych spotkań z młodzieżą z Sieprawia, tym razem nasi przyjaciele przygotowali dla nas zajęcia o charakterze sportowym. Odbyło się szereg różnych ciekawych konkurencji, które możecie Państwo zobaczyć na zdjęciach. Mieliśmy dużo zabawy i śmiechu, a całość przebiegała w zdrowej, sportowej atmosferze.







Powiaty Małopolskie – WIELICKI cz. III

ZABYTKI ARCHITEKTURY SAKRALNEJ



Kościół p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu i klasztor oo. Franciszkanów – Reformatów

Wzniesiony w latach 1623 - 1626. Ufundowany przez Zygmunta III Wazę. Stał się wzorem dla wszystkich reformackich kościołów klasztornych budowanych w Polsce od 1 poł. XVII w. W latach 1650 –1655 wybudowano przy kościele na planie czworoboku murowany klasztor. Kompleks sakralny otoczony jest murem z trzema późnobarokowymi bramami. Znajduje się tu Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej oraz kultu Brata Alojzego Kosiby. W 1995 roku obraz Matki Bożej Łaskawej został ukoronowany koronami papieskimi. W ogrodzie klasztornym stoi Porcjunkula – kopia kaplicy św. Franciszka z Asyżu. Nazwa pochodzi od kapliczki, która stała niedaleko Asyżu na polanie nazywanej cząsteczka czyli porcjunkula. W ogrodzie klasztornym rośnie legendarne drzewko jerozolimskie – ponad stuletnia akacja (iglicznia trójlistna). Poddawane jest zabiegom leczniczym mającym przedłużyć jego żywotność. Według legendy losy solnego zagłębia są związane z życiem drzewka.



Kościół św. Sebastiana

Modrzewiowa świątynia konsekrowana w 1598 r. przez kardynała Jerzego Radziwiłła. Na uwagę zasługuje rokokowy ołtarz i organy. Przebudowany w poł. XVIII w. W trakcie renowacji na początku XX wieku kościół ozdobiono pięknymi witrażami projektu Stanisława Matejki bratanka Jana, a Włodzimierz Tetmajer pokrył wnętrze młodopolską polichromią.



Kościół p.w. św. Klemensa w Wieliczce

Kościół farny ufundowany w 1381r. przez wielickich mieszczan. Zachowała się kaplica grobowa Morsztynów góromistrzów wielickich, ozdobiona w 1693r. stiukami włoskiego artysty Baltazara Fontany. Obok kościoła stoi murowana dzwonnica projektowana przez włoskiego architekta Pelegriniego, ufundowana przez króla Jana III Sobieskiego. Parafia posiada bogatą bibliotekę i skarbiec pełen gotyckich i barokowych sprzętów liturgicznych.

Opactwo Staniąteckie Kościół Najświętszej Marii Panny i Św. Wojciecha

Zespół Klasztoru Sióstr Benedyktynek, według kroniki klasztornej, ufundował w 1228r. Klemens herbu Gryf. Wzniesiono go w miejscu, gdzie w 997r. św. Wojciech miał zatrzymać swój orszak w drodze do Krakowa i dalej do Prus celem nawracania pogan. Pierwszą ksienią została Wisenka (Wizenna) – jedyna córka fundatora. Klemens z Ruszczy kasztelan krakowski podarował jej słynący cudami obraz Matki Bożej Bolesnej. Namalowany na desce lipowej nie zachował się do naszych czasów. Obecny pochodzi prawdopodobnie z XVII w. i znajduje się w specjalnej kaplicy. Zarówno królowie jak i benedyktynki zawsze otaczali go specjalnym kultem.
W trudnych i niespokojnych czasach, przed ważnymi wydarzeniami przed obrazem modlili się m.in.: św. Kinga, św. Jadwiga, król Władysław Jagiełło (przed bitwą pod Grunwaldem), Zygmunt Stary, Jan III Sobieski, Karol Wojtyła.



Kościół Najświętszej Marii Panny i Św. Wojciecha przetrwał do dziś we wczesnogotyckim kształcie. Budynki klasztorne zostały całkowicie przebudowane w XVII w. W ścianach kościoła tkwią pociski artyleryjskie z I wojny światowej. Dwunawowa świątynia z przylegającym do niej klasztorem należy do najcenniejszych obiektów gotyckich w Małopolsce.

Kościół p.w. św. Marcina w Biskupicach



Zbudowany na górującym nad otoczeniem wzgórzu już przed 1223r. prawdopodobnie na miejscu pogańskiej świątyni. W 1914r. odbudowany. Z najstarszego wyposażenia zachował się kamienny portal. Ołtarze, chrzcielnica, stalle pochodzą z XVII w. W kościele znajduje się niezwykłe epitafium Szymona Kalinowskiego, który walczył w wojnach szwedzkich, moskiewskich, kozackich i tureckich.

Tajemniczy świat E.A. Poe

ZAGŁADA DOMU USHERÓW
Cz. IX

Odurzony tym ponownym i niepojętym zbiegiem okoliczności, miotany najsprzeczniejszymi wrażeniami, śród których przeważało zdumienie i ostateczna groza, zachowałem jednakże tyle

przytomności umysłu, iż żadnym niebacznym słowem nie zadrasnąłem przeczulonej wrażliwości mojego towarzysza. Nie miałem bynajmniej pewności, czy zgrzyt ów zwrócił na siebie jego uwagę, aczkolwiek w zachowaniu się jego już od pewnego czasu zaszła szczególniejsza zmiana. Usiadł był zrazu zwrócony obliczem ku mnie, po czym stopniowo tak wykręcił krzesło, iż miał przed sobą podwoje komnaty; nie widziałem przeto całej jego twarzy, dostrzegłem wszakże, iż wargi jego drżały jak gdyby bezgłośnym szeptem. Głowa zwisła mu na piersi, wiedziałem atoli, iż nie śpi, gdyż z boku mignął mi połysk jego szeroko otwartych, zakrzepłych nieruchomo oczu. Przeczyło temu także przechylenie się jego ciała - kołysał się bowiem w obie strony lekkim, lecz miarowym i nie ustającym ruchem. Ogarnąwszy to wszystko jednym rzutem oka, podjąłem na nowo wątek opowieści Sir Launcelota, która w dalszym toku brzmi tak:



Jakoż uszedłszy srogiej furii smoka, najeźnik on wspomniał miedzianą paiżę i zawieszone na niej zaklęcie i usunąwszy ścierwo precz z drogi kroczył mężnie po srebrnym pawimencie zamczyska, kędy na ścianie wisiała paiża: bawej, nie czekała jego przyjścia, ale sama upadła mu pod nogi na srebrną posadzkę z ogromnym i przeraźliwym szczękiem.

Jeszcze te zgłoski nie zdążyły zamrzeć na moich wargach, gdy wtem - jak gdyby istotnie tarcza z miedzi ciężko na srebrną runęła posadzkę - doleciał mnie wyraźnie odgłos jakiś suchy, dźwięczny i metaliczny, acz widocznie przytłumiony. Truchlejąc z przerażenia, zerwałem się na równe nogi, ale Usher nie zaprzestał swego miarowego, kołyszącego się ruchu. Podbiegłem do krzesła, na którym siedział. Miał oczy nieruchomo utkwione przed siebie, a na licach wyraz kamiennego odrętwienia. Kiedym wszakże położył rękę na jego ramieniu, silny wstrząs targnął całym jego ciałem; mdły uśmiech prześliznął się po jego wargach i zauważyłem, że mówi głuchym, urywanym, rozbitym szeptem, jak gdyby nieświadom mej obecności. Pochyliwszy się nad nim, słów jego straszliwej dorozumiałem się treści:

- Jakże tego nie słyszeć? Słyszę ci ja, słyszałem już od dawna. Słyszałem dawno - dawno - dawno - przez tyle minut, tyle godzin, tyle dni! Słyszałem, lecz nie śmiałem - biadaż mnie, nieszczęsnemu! - nie śmiałem, nie miałem odwagi mówić. Myśmy ją żywcem pochowali w grobie! Czyż nie mówiłem, że mam przeczulone zmysły? A teraz powiadam ci, żem słyszał pierwsze jej lekkie poruszenia we wnętrzu trumny. Słyszałem je od wielu, wielu dni - lecz nie śmiałem - nie miałem odwagi mówić. I oto tej nocy - ten Ethelred - ha! ha! - to wywalanie drzwi u pustelnika i ten przedzgonny ryk smoka, i ten szczęk tarczy! - powiedz raczej: otwieranie trumny i zgrzyt żelaznych wrzeciądzów więziennych i jej rozpaczne błąkanie się w opancerzonym korytarzu podziemia. Oh, dokąd uciekać? Nie

przyjdzież tu zaraz? Nie biegnież, by mnie przeklinać za mój pośpiech? Czyż nie słyszę na schodach jej kroków? Czyż nie rozróżniam ciężkiego, bolesnego dygotania jej serca? Szaleńcze!

Nieprzytomny zerwał się z miejsca i z takim krzykiem jął wyrzucać słowa, jak gdyby wraz z nimi miał wyzionąć ducha:

- Szaleńcze! Ja ci powiadam, że ona stoi już przed drzwiami!



I jak gdyby w nadludzkiej głosu jego mocy kryła się jakaś czarodziejska potęga - ogromne, starożytne podwoje, na które wskazywał, rozchyliły naraz z wolna swe ciężkie, hebanowe skrzydła. Otworzył je pęd wiatru - lecz za nimi istotnie stała smukła, otulona w całun postać lady Madeline Usher. Krew zbroczyła białe jej szaty, a na wynędzniałym ciele widniały wszędzie ślady przebolesnych wysiłków. Drżąc i słaniając się, stała przez chwilę w progu - po czym z jękiem przechyliła się ku wnętrzu komnaty, całym ciężarem waląc się na brata. Śród strasznych i tym razem już ostatecznych skurczów przedśmiertnych pociągnęła go za sobą na ziemię - nieżywego: zabiła go, jak przepowiedział, trwoga.

Zmartwiały z przerażenia wybiegłem z tej komnaty i z tego domu. Gdym mijał odwieczną groblę, wciąż jeszcze srożyła się burza. Wtem przede mną na drodze dziwna jakaś zamigotała poświata. Oglądnąłem się, by zobaczyć, skąd ta niespodziewana jasność pochodzi, gdyż poza mną nie znajdowało się nic okrom potwornego zamczyska i jego mroków. Było to światło wschodzącego i jak gdyby okrwawionego księżyca w pełni, co przeświecał jaskrawo przez ową, ongi zaledwie dostrzegalną szczelinę, o której wspomniałem, iż wiła się zygzakowato od dachu aż do posad budynku. Gdym patrzył, szczelina nagle się powiększyła; wicher znów silniej się zakłębił; zaskrzył mi nagle w oczach cały krąg miesiąca; pociemniało mi w mózgu, gdym ujrzał, jak potężne mury rozpadają się na dwoje; wionął przeciągły, rozgłośny, ogłuszający huk, niby poszum nieprzebranych wód - i u mych stóp głucho, złowrogo, nad rozwalinami Domu Usherów zawarła się czarna, posępna topiel.



Mamy nadzieję, że Czytelnikom podobała się kolejna opowieść E.A. Poe. Za miesiąc ostatnie w serii opowiadanie tego mrocznego, romantycznego Autora.

CIEKAWOSTKI

Czy wiesz, że pierwszy święty patron Polski był Czechem?



Pierwszym świętym patronem Polski był biskup Pragi czeskiej - św. Wojciech (w krajach zachodnich zwany jako Adalbert). Po męczeńskiej śmierci w Prusach jego relikwie zostały pochowane w Gnieźnie, które wkrótce po tym wydarzeniu stało się pierwszym polskim arcybiskupstwem. Pierwszym arcybiskupem nowej archidiecezji został brat Wojciecha - Radzim Gaudenty.

Czy wiesz, że w 1802 roku powstała pierwsza fabryka konserw?



Zakup puszki, np. z Pasztetem Podlaskim nie byłby dziś tak prosty i popularny, gdyby nie rewolucyjny wynalazek Nikolasa Apperta. Dzięki niemu, od XVIII wieku konserwowanie żywności w metalowych puszkach, jest jednym z najczęściej stosowanych sposobów zachowywania jej świeżości.

Apertyzacja zamiast pasteryzacji?

Francuski wynalazca Nikolas Appert odkrył 60 lat przed Ludwikiem Pasteurem metodę sterylizacji żywności w wysokiej temperaturze. To on, w 1802 r. założył pierwszą fabrykę konserw przemysłowych. Niestety jako prawdziwy pasjonat, nie dbał o patenty, czy choćby trzymanie tajników konserwowania żywności w tajemnicy. Dlatego dziś znana jest głównie metoda pasteryzacji, a o apertyzacji mało kto słyszał.

Czy wiesz, jak nazywała się pierwsza polska gazeta?


N. XXXV.
MERKVRYVSZ POLSKI
ORDYNARYINY.
Od dnia 10. do 17. Junii. 1661.
Z Madrydu 23. Aprilis, 1661.

Pierwszą gazetą wydawaną cyklicznie w Rzeczpospolitej był "Merkuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej" wychodzący w okresie od stycznia do lipca 1661 roku. Jego inicjatorką była królowa Maria Ludwika, żona

Jana Kazimierza. Merkuriusz ukazywał się jednokrotnie bądź dwukrotnie na tydzień w nakładzie 100-200 egzemplarzy. Gazeta zawierała (na 8 -12 stronach) informacje na temat bieżących wydarzeń politycznych, wojnach, traktatach itp. Początkowo "redakcja" Merkuriusza znajdowała się w Krakowie, później jednak została przeniesiona do Warszawy. Łącznie ukazało się 41 numerów.

Czy wiesz, czym była operacja "Zaczarowany dywan"?



Operację o tym kryptonimie zainicjowały władze państwa Izrael w 1949 roku. Jej celem była ewakuacja całej żydowskiej społeczności zamieszkującej Jemen. Żyjący w tym kraju Żydzi byli bowiem narażeni na prześladowania i pogromy ze strony swoich muzułmańskich sąsiadów, które nasiliły się po proklamacji niepodległości państwa Izrael (14 V 1948 roku) i wojnach między nim, a państwami arabskimi. Zgromadzone w Adenie 45 tys. osób planowano przetransportować do Izraela na pokładach samolotów. Pojawił się jednak poważny problem - żydowska społeczność Jemenu bytowała w niezwykle prymitywnych warunkach, a jej poziom kulturowy nie zmienił się wydatnie od czasów Średniowiecza, co sprawiło, że samoloty były traktowane przez jej członków jak szatański wynalazek, którego należy się wystrzegać. W przekonaniu jemeńskich Żydów do wejścia na pokłady samolotów pomogli dopiero rabini przywołując biblijny tekst z Księgi Wyjścia: "Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie" (przy czym orle skrzydła miały być metaforą odnoszącą się do samolotów). Po pokonaniu tych trudności cała operacja przebiegła bez większych przeszkód.

Czy wiesz, że w XVII wieku tylko 2% polskich chłopów potrafiła czytać?



Według szacunkowych obliczeń historyków w Koronie w XVII wieku (polskiej części Rzeczpospolitej) stopień analfabetyzmu wśród chłopów był szczególnie wysoki - aż 98%. Zdecydowanie inaczej sytuacja wyglądała wśród mieszczan - przyjmuje się, że czytać i pisać umiało 40% pospólstwa i 5% plebsu. Najlepiej statystyki wyglądały wśród szlachty - aż 95% mężczyzn i 85% kobiet reprezentujących ten stan była piśmienna. Stan ten poprawił się w epoce Oświecenia, gdy wzrósł odsetek młodzieży uczęszczającej do szkół.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



Honoré Victoryn Daumier (1808-1879) - francuski malarz, grafik, rysownik i rzeźbiarz. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli realizmu XIX wieku.

Honore Daumier otrzymał od pewnego wydawcy list:
"Drogi panie! Znalazłem się w posiadaniu zbioru skandalicznych historyjek, których jest pan głównym bohaterem. Zobowiązuję się nie publikować tego zbioru, jeżeli otrzymam sto luidorów".
Artysta odpisał:
"Szanowny Panie! Doślę jeszcze panu kilkanaście takich historyjek, które wzbogacą pański zbiór, aby osiągnął wartość dwieście luidorów."

Rostand Edmond (1868-1918) – francuski pisarz i poeta. Popularny dramaturg francuskiego neoromantyzmu, autor wodewilów, komedii i melodramatów.



Edmond Rostand poprosił rzeźnika o dwa kilogramy baraniny. Gdy mięso wziął do ręki, stwierdził:
- Zdaje mi się, że za mało waży?
- Nic nie szkodzi, będzie panu lżej nieść!
Pisarz położył na ladzie franka i skierował się do wyjścia.
- Proszę pana, należy mi się jeszcze jeden frank!
- Nic nie szkodzi, łatwiej będzie panu policzyć.

Aleksandr Siergiejewicz Puszkin (1799-1837) – poeta rosyjski, także dramaturg i prozaik, najwybitniejszy przedstawiciel romantyzmu rosyjskiego.



Aleksander Puszkin otrzymał zaproszenie na obiad do bogatego szlachcica. Na zaproszeniu był dopisek: "Moja żona wspólnie z córką będą recytowały pańskie utwory, a o pierwszej będzie obiad".
Poeta odpisał:
"Będę punktualnie o pierwszej".



Józef Dunin Borkowski

Wyjazd

Na tłumoku dwie skrzynie, rondle i imbryczki,
Pudła i pudełeczka, lusterka, koszyki,
Po bokach kapelusze, w bębenku trzewiki –
I pierogami z serem zawalone drzwiczki.

Powóz naładowany jak słoń do potyczki,
Miga się zawiniątek różnych chaos dziki,
A nad nimi upięte w zygzaki, w krzyżyki
Worki, w których bez, mięta, śliwki i porzeczki.

Potem pieczone kury i gęsi z jabłkami,
Dwie głowy cukru, które wciąż biją w kolana,
Puzderko z rosolisem, słoik z powidłami

I atmosfera wonią perfumów zalana,
I furman z grzmotnym biczem, lokaje z fajkami,
I w środku tych efektów panna zakochana.



NASZE SPRAWY

Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 04.03.2010 r.

Na wstępie p. Dyrektor powitał wszystkich zebranych. Powiedział mieszkańcom, że remonty wykonywane w domu dobiegają końca. Od miesiąca marca przyjęliśmy nowych pracowników, co jest związane z osiąganiem przez dom standaryzacji. P. Dyrektor poinformował mieszkańców, że w marcu przyjdzie komisja z Urzędu Wojewódzkiego i będzie rozmawiać z mieszkańcami. Po wpisaniu domu w rejestr domów, które osiągnęły wymagane standardy nastąpi przeliczenie odpłatności za pobyt wszystkich mieszkańców. P. Dyrektor powiedział, że będzie w marcu waloryzacja, w związku z tym zaapelował do mieszkańców o oszczędne gospodarowanie funduszami, gdyż trzeba będzie dopłacać za ten miesiąc, tak jak będzie to zawarte w decyzji MOPS.
P. Dyrektor powiedział również, że kończy się remont pomieszczenia dawnej administracji, gdzie będzie pokój terapii zajęciowej oraz drugie pomieszczenie, gdzie mieszkańcy będą mogli swobodnie spotkać się z rodziną – pokój gościnny.
p. K. - zapytała, gdzie teraz znajduje się gabinet p. Dyrektora?
p. Dyrektor – odpowiedział, że ma swój gabinet w nowym budynku. Natomiast tam, gdzie do tej pory był gabinet Dyrektora, przyjmują pracownicy socjalni. Dodał, że wszelkie usterki trzeba zgłaszać p. Dorocie Szkolak.
p. K. - zapytał o nową odpłatność za pobyt w DPS, czy dodatek pielęgnacyjny też będzie wchodził w odpłatność?
p. Dyrektor – odpowiedział, że ostatnia waloryzacja była w 2006r. W tym roku w marcu będzie kolejna waloryzacja rent i emerytur i dodatek pielęgnacyjny wliczany jest do dochodu i z całości będą mieszkańcy mieć naliczoną nową odpłatność za pobyt w DPS.
p. K. - stwierdził, że nie wolno nikomu karmić gołębi. Dodał, że są osoby wśród mieszkańców, które nadal karmią gołębie.
p. Dyrektor – odpowiedział, że na terenie Domu jest zakaz karmienia gołębi jednak niektórzy mieszkańcy tego nie przestrzegają.
p. K. – zaapelował do mieszkańców, aby utrzymywali czystość w łazienkach. Wychodząc z łazienki drzwi trzeba zamykać – powiedział. Mieszkaniec jest oburzony faktem, że często drzwi od łazienki są zostawione otwarte.
p. Dyrektor – powiedział, że personel ma zwracać uwagę i zamykać drzwi łazienek. Uczulił także mieszkańców, aby dbali o mienie domu i czystość.
p. K. – stwierdził, że mieszkańcy powinni skończyć z trzaskaniem drzwiami, bo to bardzo przeszkadza.
p. Dyrektor – odpowiedział, że na zasadzie przetargu realizowaliśmy remont i drzwi, które zostały zamontowane są z Chin i prawdopodobnie są puste w środku. W związku z tym bardziej je słychać i trzeba obchodzić się z nimi delikatnie. Dodał, że jest to kwestią użytkowników i zależy od kultury bycia mieszkańców.
p. S. – powiedziała, że administracja przyklejała do drzwi taśmy wyciszające i to bardzo pomagało.
p. K.– zapytał co z głośnym użytkowaniem TV i radia. Mieszkaniec stwierdził, że to bardzo przeszkadza i słychać na korytarzach.
p. Dyrektor – odpowiedział, że jest to kwestią indywidualnej kultury bycia mieszkańców. Trzeba jednak być wyrozumiałym wobec tych osób które słabiej słyszą.
p. K. – ponownie nawiązał do karmienia gołębi przez mieszkańców i zapytał czy można ująć wydawanie chleba?

p. Dyrektor – odpowiedział, że karmienie gołębi jest naganne, bo gołębie zanieczyszczają otoczenie i stanowią zagrożenie chorobowe. Stwierdził, że nie można zmniejszyć racji chleba mieszkańcom. Dodał, że są osoby, które karmią ptaki, dokupują dodatkowy chleb i ziarno, wieszają słoninę po drzewach.
p. K.– powiedział, że wokół domu chleb wisi na drzewach jak na choince.
p. Dyrektor – odpowiedział, że na oczach pracowników spadł z balkonu II piętra cały obiad i mieszkańcy wypierali się w żywe oczy. Z ubolewaniem p. Dyrektor powiedział, że to jednak mieszkańcy wyrzucają ten chleb.
p. S. – powiedziała, że sprawa zamykania drzwi jest od dawna i wiele razy zamyka drzwi, a inni pozostawiają je otwarte między innymi panie sprzątające. Zgłosiła, że w nowej łazience na II piętrze toaleta jest ciągle zapchana, bo nie ma wody.
p. K. - dodał, że jest to problem z wodą do spłukiwania w tej łazience.
p. Dyrektor był zainteresowany od jakiego czasu takie kłopoty mają miejsce. Dodał, że mamy niskie ciśnienie wody w rurach.
p. S. – dodała, że nie ma ciepłej wody w kranach w ciągu dnia i leci zimna woda.
p. Dyrektor – odpowiedział, że musimy wystąpić o ponowne przeliczenie poboru wody przez dom, aby zmienić pobór dotychczas realizowany przez MPC. Dodał, że to trochę potrwa.
p. S. – stwierdziła, że za dużo się leje zimnej wody i to podniesie koszty zużycia wody w budynku. Zapytała czy jest możliwe oklejenie wszystkich drzwi w domu taśmą wyciszającą?
p. Dyrektor – odpowiedział, że w chwili obecnej nie ma funduszy na ten cel.
p. G. – powiedziała, że otwarto nowe pomieszczenie palarni i użytkownicy cały czas otwierają drzwi od tego pomieszczenia i dym jest w całym budynku.
p. Dyrektor – odpowiedział, że trzeba zamykać drzwi do palarni.
p. W. – powiedział, że już kilka razy miał taką sytuację, że mył się w łazience na II piętrze i chciał wyjść, a zamek się zaciął i został zatrzaśnięty. Zapytał czy może sobie kupić jakiś wieszak, który można by przykleić albo przybić do drzwi pokoju.
p. Dyrektor – odpowiedział, że kwestię zamka łazienkowego zgłosi do administracji natomiast nie wolno nic przybijać do drzwi pokoju jedynie można przykleić wieszaki na płytki ceramiczne.
p. W. – stwierdził, że nie ma luster w pokojach.
p. Dyrektor – odpowiedział, że dowie się i odpowie na następnym spotkaniu.
p. K. – stwierdziła, że to co robią gołębie jest obrzydliwe i nie może na to patrzeć ze swojego balkonu. Zapytała czy może ustawić sobie dyktę odgradzającą od sąsiadującego balkonu aby nie widzieć tych gołębich odchodów.
p. Dyrektor – odpowiedział, że należy zgłaszać personelowi problem z gołębiami. Personel robi porządki na balkonach ale ze względu na ciągłe karmienie gołębi, problem ten powraca.
p. S.– zapytała czy będzie w tym roku przewidziany remont elewacji budynku?
p. Dyrektor – odpowiedział, że nie jest w stanie teraz odpowiedzieć na to pytanie, gdyż jest kryzys w budżecie miasta i nie wiadomo czy będą na ten cel pieniądze.
p. S.– powiedziała, że przeszkadza jej hałas na korytarzu i głośne mówienie personelu i mieszkańców dlatego też myśli o wyciszeniu drzwi pokoju.
p. Dyrektor – odpowiedział, że takie rzeczy należy ustalić z Kierownikiem Działu Administracji, dodał, że taka inwestycja mogłaby być realizowana z własnych funduszy.
p. S.– dodała, że pracownicy nawołują do siebie z dwóch końców korytarza.
p. D. S. - Kierownik Sekcji Pielęgnacyjno Opiekuńczej – odpowiedziała, że uczuli personel na takie zachowanie. Dodała, że wielu pracowników zgłasza, że mieszkańcy nie słyszą pukania i trzeba zapukać głośniej.
Na tym zebranie zakończono

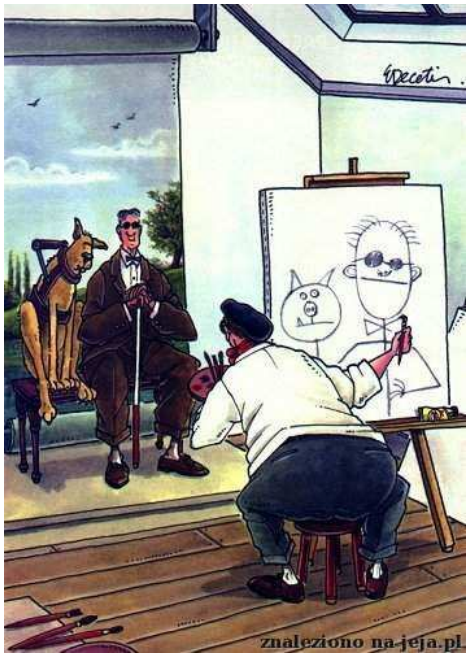
Na Wesoło!!!



☺
Letniczka kupuje u rolnika mleko.
- A starczy wam litr? - pyta z troska rolnik.
- Dziękuje, starczy.
- Bo jakby mało było, to mogę jeszcze wody dolać ...

☺
Wraca baca z Krakowa do Zakopanego autostopem i mówi do kierowcy:
- Panocku, ale teroz to som casy. Kaj chces to wos zawiezom, zawiezom wos do hotelu, jeść dadzom, przenocujom i jeszcze dutków dadzom.
Kierowca pyta:
- Baco, wam się tak zdarzyło?
- Mnie nie, ale mojej córce to często.

☺
- Mamo, tato, nie wiedziałam jak wam to powiedzieć, ale od dawna źle się czuję w swoim ciele. Wiem, że zawsze pragnęliście mieć syna, a ja wiem, że powinnam urodzić się mężczyzną. Dlatego pragnę wam oświadczyć, że jestem w trakcie terapii hormonalnej i niedługo poddam się operacji zmiany płci.
- Jaja sobie robisz!?



☺
Spotykają się dwaj koledzy:
- Cześć stary. Co słychać?
- A, w sobotę na ślubie byłem.
- I jak było?
- No fajnie. O taką obrączkę mi dali.

☺
Jasiu szepcze tacie na ucho:
- Jak dasz mi dziesięć złotych, to powiem Ci, co mówi mamie pan listonosz jak jesteś w pracy.
Ojciec wyjmuje 10zł i daje synowi.
- I co, Jasiu? Co mówi?
- Mówi: - "Dzień dobry. Poczta dla pani".

☺

Jedzie ksiądz przez małą mieścinę, na głównym skrzyżowaniu, tuż przed drzwiami komendy policji leży rozjechany pies. Ksiądz zdegustowany brakiem reakcji zatrzymuje auto, wchodzi na komendę i mówi:

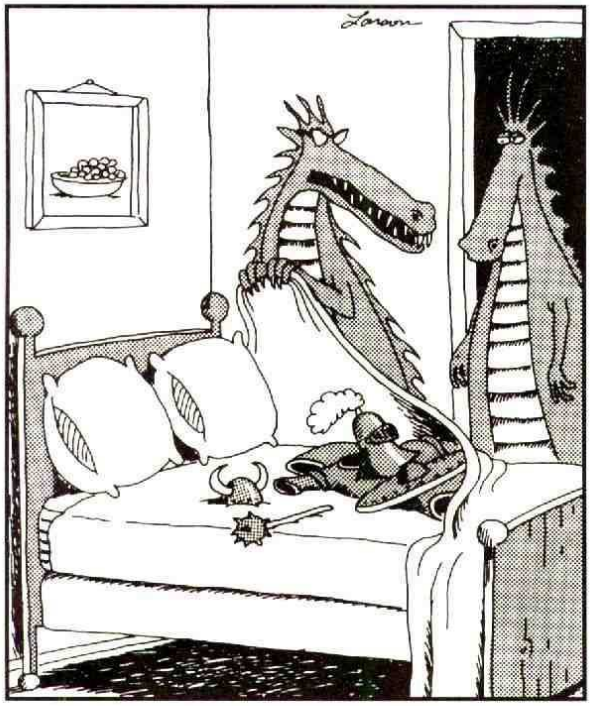
- Panowie chciałem zwrócić uwagę, że przed waszymi drzwiami leży rozjechany pies i zero reakcji z waszej strony!

Na to gliniarz głupio się zaśmiał i mówi:

- Ja myślałem, że to wy jesteście od pogrzebów.

Ksiądz na to też z ironicznym uśmiechem:

- Przyszedłem zawiadomić najbliższą rodzinę…



Co ci mówiłem na temat jedzenia w łóżku?

ZNALEZIONO NA JEJA.PL

☺

Polak we Francuskiej restauracji. Nie zna języka, jednak usiłuje coś zamówić:

- La Spaghetti proszę i La piwoo.

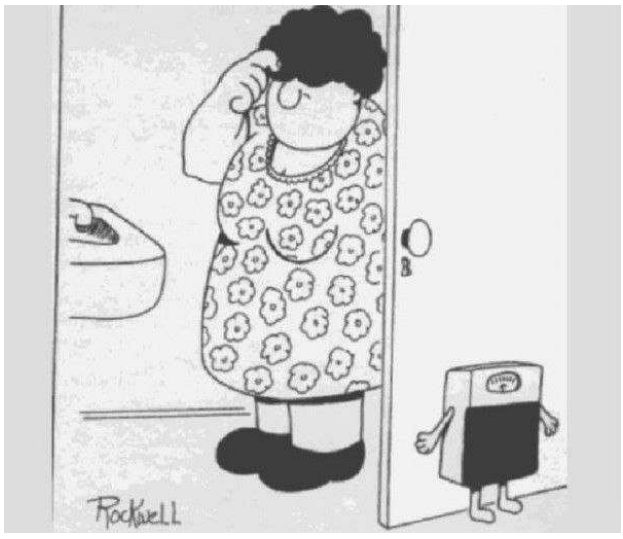
Okazuje się, że kelner nie ma większych problemów. Zadowolony Polak dodaje:

- La jeszcze jedno piwo.

Znowu otrzymuje to co zamówił. Prosząc o rachunek mówi więc do kelnera:

- La kelner widzi jak ja La dobrze po La Francusku La mówię?

- Jakbym nie był Polakiem, to byś La g… zjadł!



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2010